TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIÉJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.
Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 16. *Rok Jedenasty.* NOWA SERYA. *Dnia* 16 *Kwietnia* 1845 *r.*

Rozprawy.

O myciu owiec.
Do rozwiązania kwestyi 81.

Na Zebraniu niemieckich rolników i leśnych w Altenburgu, rozbiérano pytanie:

Jaki sposób mycia owiec jest najmniéj kosztowny, najmniéj zdrowie tych zwierząt narażający, a przytem czystą daje wełnę, w razie gdy posiadana woda celowi nieodpowiada?

P. *Pogge*: — Ze wszystkich sposobów, do jakich się w opisanym przypadku udać można, podług mnie najlepszym jest *szprycowanie* wełny, czyli jéj mycie za pomocą sikawki. Tym bowiem sposobem, dwie osoby są w stanie w ciągu kilku godzin dokładnie wyprać 900 owiec.

P. *Waniek:* — Tego nie mogę przyznać; ponieważ podług mego doświadczenia, szprycowanie ogołaca zbytecznie wełnę z wilgoci, przytem mocno wikła jéj kosmki.

P. *Pogge*: — Chyba że szprycowanie źle jest wykonane. Życzylibyśmy wiedzieć jak pan w téj mierze postępowałeś?

P. *Waniek:* — Najprzód kazałem wymyć owce w kadcę, a potém je z obudwóch stron szprycować, celem opłókania wełny. Skutek był taki: *iż runa po części były czysto wymyte, ale mocno potargane.*

P. *Pogge*: — Z razu ten sam otrzymałem wypadek. — Przed 16 laty nabyłem owiec z Czech, które jak najlepiéj karmiłem i najstaranniéj hodowałem. Ich wełna była tak mocno pokryta tłustością do smoły podobną, iż tylko z największą trudnością było można dobrze ją wymyć.— Zwyczajne mycie i pławienie nie było dostatecznem. Użyłem przeto do tego mydła: wełna była wprawdzie biała, lecz straciła na tłustości i miękkości, W tymże czasie weszło w użycie *szprycowanie* wełny. Kilku znanych mi gospodarzy czyniło w téj mierze próby; lecz wypadek wcale nieodpowiedział celowi: skutek bowiem zupełnie był podobny do tego, jaki p. Waniek otrzymał. I ja sam tego doznałem.

Tymczasem, było u nas (w Meklemburskiem) kilku gospodarzy, którzy ciągle używali szprycowania znajlepszym skutkiem. Przejąłem ich sposób; i odtąd dwóch ludzi wymywa mi jaknajdokładniéj 500 owiec dziennie. Nieposiadając wła-

snéj sikawki, wynajmuję takową od mego sąsiada za 4 luidory na czas mycia.

Postępowanie jest takowe: — Na wieczór i następnego poranku, zamaczywa się wełna na owcach za pomocą sikawki, celem rozpuszczenia będącego w niéj brudu. Po ranném zamoczeniu wpędzają się owce do zagrody, zrobionéj z lasów, w bliskości wody. Przeznaczony do mycia owiec człowiek, opatrzony skórzannym fartuchem, stawa na niskiem rusztowaniu z desek, i bierze między nogi owcę, głową naprzód; teraz drugi człowiek puszcza na nię strumień wody, grubości palca, z sikawki będącéj w odległości 8 do 10 kroków. Jeżeli w téj odległości strumień wody zbyt silnie na owcę działa, wtedy człowiek trzymający onęż, usuwa się daléj, dopóki nieosiągnie stósownéj odległości. Mycie poczyna się od głowy, a kończy na nogach. W ciągu dwóch minut, owca zupełnie jest czysta, jeżeli cóżkolwiek uchybioném nie zostało; przytem runo najmniéj nie jest powikłane. Jeżeli sikawka ma dwa węże, wtedy na raz można prać dwie owce. Woda brudna odpływa stósownie położonym rowkiem.

Podług zapewnienia p. *Pogge* znajduje się obecnie w Meklemburskiem przeszło 600 sikawek jedynie do mycia owiec.

P. *Wedemeyer*, potwierdzając podanie p. Pogge, dodał z własnego doświadczenia, że mniejsze lub większe oddalenie sikawki od owcy, nie tyle stanowi, jak raczéj to: aby owca, tak długo była wystawioną na działanie strumienia wody, dopóki się kosmki wełny dokładnie nieułożą.

P. *Thaer:* — Ten sposób mycia wełny zdaje się wymagać bardzo wiele wody; a następnie nieodpowiada on wcale myśli pytania, które właśnie przypuszcza *niedostatek dobréj wody do mycia owiec.*

P. *Thadden z Pomeranii:* — Sposób ten mycia owiec zaprowadziłem przed 17 laty i ciągle z najpomyślniejszym używam go skutkiem. Moja sikawka ma dwa węże. Nie używam całego strumienia wody do mycia, ale raczéj uiście węża jest tak przyrządzone, iż właściwie mówiąc, owca jest tylko tuszowana. Nadto, nie myją się owce tym sposobem pojedyńczo, ale po kilkanaście sztuk na raz. W sadzam bowiem 16 sztuk świéżo zamoczonych do małéj zagrody, któréj spód deskami jest wyłożony; są one tu należycie skupione i dopóty zlewane wodą, dopóki wełna zupełnie się nie oczyści; co zwykle ma miejsce najdaléj w dwóch minutach.

Przy tym sposobie mycia wełny sikawka winna stać w bliskości owiec; gdyż inaczéj strumień wody nie ma dosyć siły. Ten sposób wcale nieosłabia owiec, ani téż wikła ich runa. Dodać mi wypada, iż po opisaném tuszowaniu, owce są pławione w jeziorze w bliskości położoném. Sposób ten ma jeszcze i tę zalete, że o wiele mniéj wymaga wody, aniżeli gdy owce pojedyńczo się myją.

P. Naddzierzawca *Bennecke*: — Znakomici fabrykanci sukna zapewniali mnie: że wełnę mytą za pomocą sikawek, niechętnie wcale kupują, gdyż sposób ten nie wydala z niéj nie czystości, lecz raczéj oblepia nią włosy; skutkiem zaś tego, pranie wełny fabryczne, nader bywa utrudnione.

P. *Pogge*: — Na odparcie tego zarzutu, niech mi będzie wolno przytoczyć tu następujące, moje własne, doświadczenie.“ Pewien hurtowy handlarz wełny, kupował ją odemnie corocznie przez pięć lat; i zawsze był z niéj nader zadowolony. Jedną razą począł się uskarżać na nię, i radził mi bym porzucił jéj pranie za pomocą sikawki, i mył owce innym sposobem. Na zapytanie o powód do takowéj rady? Wymienił do słowa to, co wyżéj p. Bennecke oświadczył. Ponieważ miałem powód wątpić o rzeczywistości twierdzenia jego, chcąc się o prawdzie przekonać, następnego roku kazałem wymyć całą gromadę owiec za pomocą sikawki, podzielić wełnę na dwie części i każdą osobno złożyć w składzie. W krótce po strzyży przybył mój kupiec. Powiedziałem mu: że jedna połowa owiec została wypraną jak poprzednio, a druga zwyczajnym sposobem. Po z rewidowaniu jednéj i drugiéj połowy, „szkoda— rzekł mi — że pan kazałeś użyć sikawki do dru-

giéj połowy, gdyż inaczéj byłbym wełnę kupił.“ Przekonałem się więc, iż między jednym a drugim sposobem mycia nie zachodzi różnica; że owa nagana była urojoną, lub też uczynioną z osobistych widoków, odrębnych od rzeczy.“

Margrabia *Ebenhöch*:— Pozwolcie panowie powiedzieć: żeśmy się oddalili *od założonego pytania*. Nie chodzi tu o to: który sposób mycia owiec: *zwyczajny, lub za pomocą sikawki jest lepszy*, lecz raczéj: *jaki jest najlepszy sposób mycia owiec, gdy posiadana woda celowi nieodpowiada*. A zatém, należy wykryć: *czyli mycie owiec sikawką mniéj wymaga wody, od mycia ich innym sposobem?*

Tajny radca *Menzel*:—Pytanie nie odnosi się do *ilości*, lecz do *jakości* wody. Zatém, wypada nam tutaj zadecydować: *jaki sposób mycia owiec jest najlepszy w razie, gdy posiadana woda nie służy do czystego wymycia wełny*. (a)

P. *Ebenhöch* obstaje przy swoim twierdzeniu i dodaje: kiedy się myją owce w stawie mało wody zawiérającym, wówczas takowa się mąci i jest już nie zdatną do dalszego mycia. —Zachodzi więc pytanie, czyli w takim razie: *myć owce w kadkach, lub też za pomocą sikawki?*

P. Pogge, p. Thadden, i wielu członków oświadczyło się w tym przypadku za sikawką; a mianowicie podług sposobu przez p. Thadde podanego.

Uczyniono pytanie: czyli pławienie owiec, wymytych za pomocą sikawki jest niezbędnie potrzebne? Na to odpowiedział p. *Wedemeyer* że to zawisło od tego: czyli wełna jest *krótka* lub *długa;* owce z długą wełną niezbędnie winny być przepławione; posiadające zaś krótką, mogą się obejść bez pławienia; lubo pławienie bynajmniéj ich wełnie nie szkodzi. Przytem dodał: że za używaniem sikawki przemawia i to: *że wodą najtrwadszą można dokładnie owce wymyć*.

P. *Thaer*:— Z méj strony zupełnie się przychylam do tego, co za myciem owiec za pomocą sikawki, powiedziano. W prawdzie od dawna odznaczała się wełna Möglińska czystém praniem, lubo takowe zwyczajnym sposobem było wykonywane. Tymczasem, obecnie, z większą mi to przychodzi łatwością. Nieużywam do tego sikawki, ale raczéj spadku wody z pewnéj wysokości. Pralnia moja owiec tym sposobem jest urządzoną. Naczynie drewniane, 5 stóp kwadr. obszerne, stoi na wysokiem rusztowaniu, i, za pomocą pompy, ciągle napełnia się wodą.—Z naczynia idzie drewniana rura, a raczéj léj, mający górą, czyli przy spodzie naczynia 12 cali, a dołem 4 cale w średnicy; do dolnego końca przymocowany jest skórzanny wąż, dwie stopy długi, przy ujściu opatrzony drewnianą rurką, przez którą spływa woda na owce. Tym sposobem utworzony strumień wody, sprawia ten sam skutek jak prowadzony z sikawki; w tém zaś ma pierwszeństwo nad ostatnim, że jego siła i grubość, zawsze są jednostajne; kiedy pochodzący z sikawki, raz jest silniejszy i grubszy, drugą razą słabszy i cieńszy; podług ruchu jaki człowiek sikawce nadaje.

„Z powyższych rozpraw—kończy Thaer—okazuje się: że mycie wełny przez spadek wody, bąć to za pomocą sikawki, lub innym sposobem, najlepiéj celowi odpowiada; a następnie, powyższe pytanie dostatecznie rozwiązanem zostało.“

(Zdaje się nam, iż z powyższych rozpraw, taki wyprowadzić można rezultat: — *W razie gdy posiadana woda nie odpowiada celowi, bąć to co do jakości lub ilości, ze wszystkich sztucznych sposobów mycia owiec, najstósowniejszym jest mycie ich za pomocą spadku wody*. Red.).

(a) Prawdziwa coś wieża babilońska! — Podług nas, rozprawy odbiegły od istoty zadania; jak się to bardzo często zdarza Szanownemu Zebraniu rolników i leśnych niemieckich. Red.

Wiadomości krajowe.

Kantor urządzania dóbr, lasów i techniki gospodarskiéj.

Od dawna już pragnęli nasi Ziemianie Zakładu, na wzór zagranicznych *kommandyt*, ułatwiającego różne interessa i czynności gospodarstwa wiéjskiego. Takowy Zakład, na mocy Reskryptu Kommissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych zaprowadził obecnie w Warszawie, znany publiczności agronomicznéj p. Franciszek *Betzhold*, dr. Nauk Administracyjnych, radca ekonomii i leśnictwa. Bliższą wiadomość zawiéra następująca odezwa p. Betzhold.

„Czynności które na żądanie interessantów, kantor będzie miał obowiązek załatwiać są następujące: *a. Co do rolnictwa, podejmuje się*: 1) Uporządkowania, administrowania, wielkich i małych dóbr, w całości lub w pewnych gałęziach. 2) Urządzenia nowym sposobem gospodarstwa przemiennego, stosownie do gatunku ziemi; nawodniania (irrygacyi) łąk, ulepszenia owczarń, nadzorstwa nad niemi i gatunkowania (sortowania) wełny. 3) Szacowania dóbr, porady i objaśnień przy ich sprzedaży, kupnie, kolonizowaniu i wydzierżawianiu. 4) Wspierania najnowszemi wynalazkami we wszystkich gałęziach gospodarstwa, czyli to domowego czyli polowego; do czego przewodniczący w kantorze, utrzymywać będzie ustawiczny związek z najpierwszemi instytutami i szkołami w kraju i za granicą. 5) Pomocy w sprowadzaniu nasion wszelkich roślin pastewnych, tak zupełnie nowych i tych, których użyteczności doświadczenie już dowiodło i pomocy ich najstosowniéjszego użycia; nasion tychże roślin, za których pewność kiełkowania kantor zaręcza, nabyć będzie można za gotowiznę, lub na zamian za inne jakie nasienie. *b. Co do leśnictwa*: 1) Szacowania lasów i porady przy ich sprzedaży całkowitéj lub cząstkowéj. 2) Kantor utrzymywać będzie ciągły związek z właścicielami najznaczniejszych lasów krajowych, ze szkołami leśnemi zagranicznemi i najpierwszemi tegoż rodzaju gospodarstwami, będzie przeto mógł skutecznie zaradzić potrzebom krajowym, np. udzielić wiadomość o najlepszym sposobie gospodarstwa leśnego, o zasiewaniu i sadzeniu drzew wszelkich, słowem, starać się będzie o upowszechnienie w kraju tutejszym wszystkich dotychczasowych i przyszłych korzyści gospodarstwa leśnego. 3) Uporządkowania już istniejących i doświadczonéj pomocy do zaprowadzenia nowych lasów. 4) Dostać będzie można w kantorze wszelkiego nasienia leśnego z zaręczeniem za jego niezawodność. — *c. Pod względem przemysłowym*: 1) Urządzaniem nowych cukrowni burakowych kartoflanych i ulepszenia starych; daléj fabryk syropu, krochmalu, octu, gorzelni, browarów, wapniarni, cegielni i t. p. podług najnowszych i najkorzystniejszych sposobów. Alboli-też będzie można na to wszystko dostać planów jakich kto żąda. 2) Wskaże żądającemu, jakie są w kraju zakłady przyczyniające się do wzrostu jego pomyślności.— *d. Co do ogrodnictwa:* Zaprowadzenia ogrodów i parków, sadzenia drzewa owocowego, zaprowadzenia szkółek drzewek, upięknienia w guście angielskim, lub udzielenia do tego planów i rady. 2) Ułatwiania nabycie wszelkich drzewek, kwiatów roślin i nasion, sposobem kupna lub zamiany, z najpiękniejszych ogrodów krajowych i zagranicznych. 3) Dostarczania planów do nowych cieplarń i rośliniarń (oranżeryi i treibhauzów). — *e. Ogólnie do a. b. c. d.* 1) Urządzenia dokładnéj rachunkowości w dobrach, łatwego i porządnego jéj sprawdzania. 2) Pośredniczenia w sprzedaży i zamianie płodów. 3) Kantor dostarcza najlepszych dzieł rolniczych i przemysłowych, i wskaże z nich korzyść najstosowniejszą do położenia i potrzeby. 4) Za pośrednictwem biegłego chemika uskuteczniać będzie rozbiory chemiczne ziarn i płodów gospodarskich. 5) Nastręczać dobrych i zaufanych officyalistów gospodarskich, techników i kolonistów, za poprzedniem dopełnieniem wzglę-

dem ostatnich, wszelkich warunkach o kolonizacyi cudzoziemców w Królestwie, przez rząd zastrzeżonych. 6) Ułatwi nabycie dobrze robionych machin do cukrowni i t. p., lub wskaże gdzieby takowych z zupełnem zaufaniem nabyć można.— *f. Co do sprzedaży nasion:* 1) Od czasu do czasu ogłaszać będzie w pismach publicznych ceny nasion; obstalunki na większe partye i na centnarowe, przyjmuje z zadatkiem 6 r. sr. Przy kupnie najmniéj 3 centnarów jednego i tego samego nasienia, odstąpi 3 pCt do 6, a przy kupnie więcéj nad 10 cent. jednego i tego samego gatunku 10 pCt. 2) JW. i WW. dóbr ziemskich właściciele, którzy posiadają sami zapasy nasion, albo odznaczające się gatunki zboża do siewu, a zbycia ich nie mają odpowiedniéj sposobności, raczą mu powierzyć pomienione ziarna w komiss; jednakowoż, takie tylko ziarno sprzedać się obowiązuje, które po odbytéj u mnie próbie okaże się świéżem i do siewu zdatnem, i co do zalet zewnętrznych ze wszech miar dobre będzie. — *Co do machin, aparatów i narzędzi rolniczych:* 1) Aby przedmioty takie, które w kraju najlepiéj wyrobione być mogą, nie potrzeba z zagranicy sprowadzać, upraszam panów fabrykantów krajowych, którzy mi jeszcze wykazu cen swoich nie nadesłali, aby uczynić to mogli, a gdzie można i wzorowe wyroby swoje z najwyraźniejszem ceny oznaczeniem, dla wystawienia na sprzedaż w moim magazynie. 2) Ponieważ z tutejszemi fabrykantami bardzo tanie umowy pozawierałem o wygotowanie machin i aparatów gorzelnianych i do cukrowni (tak do metody tłoczniowéj jak i maceracyjnéj), a ci, pod względem użyteczności i trwałości najzupełniéjsze dają zaręczenia, zwracam przeto uwagę WW. dóbr ziemskich posiadaczy, i podejmuje się wszelkich zamówień tak ustnych jak na piśmie w tym względzie, a za piśmiennych jak najrychlejsze wypełnienie zaręczam. — *h. co do sprzedaży dóbr, dzierżaw i kolonizacyi:* To trzeba jeszcze wyrazić i przy większych żądaniach wyraźnie oznaczyć czego życzenia dotyczą, a te być mogą: 1) Najprzód udzielenia tak jak je WW. sprzedający lub wydzierżawiający piśmiennie podadzą, a ja sam dóbr tych znać nie będę. 2) Takie udzielania o dobrach i t. p. do których obejrzenia i ocenienia ja sam byłem wezwany, i obu stronom interesowanym w sprzedaży lub dzierżawie uzasadnioną radę dawać będę mógł. 3) Dla tego, podaję do wiadomości, żem gotów jest jezdzić do dóbr WW. posiadaczy i na żądanie ich dopełniać stosowne taksy i szacunki gruntów.—*i. Co do sprzedaży drzew i t. p.* Ponieważ niepodobna trzymać wielkich zapasów wysadków, cybulek, flanców i nasion, tak drzew jak kwiatów, zawiadamiam przeto, iż w kantorze moim każdego czasu wystawione będą próbki ich po najniższych cenach, a na frankowane zapisy, takowe jak najtaniéj i jak najspiesznie przesyłać obowiązuje się. — *k. Co do przyjmowania ekonomów, zarządców, techników i fabrykantów.* Nadmieniam tu, że takie tylko osoby przezemnie polecane być mogą, które: 1) osobiście znam dobrze i przekonany jestem, że do swego zawodu dokładnie są usposobione. 2) Osoby posiadające zaszczytne świadectwa od krajowych obywateli, albo znanych instytutów lub słynnych prywatnych zakładów. 3) Osoby które szczegółowym examinem u mnie udowodnią, że zasłużyć mogą na zaufanie WW. posiadaczy dóbr ziemskich i nakoniec: 4) takie osoby, które pod moim nadzorem za pewny procent umówiony, podejmą się zarządu dóbr bez stałego wynadgrodzenia i za złożeniem odpowiedniéj kaucyi.—*l. Co do sprzedaży płodów technicznych i gospodarskich.* Szczególną zwracać będę uwagę na sprzedaż krajowego cukru, jako najważniejszą część teraźniejszéj gospodarskiéj techniki i upraszam dla tego WW. posiadaczy fabryk, aby mi spiesznie raczyli nadesłać próby swoich wyrobów zwłaszcza że teraz, po długo trwałéj zimie i złych drogach, niezmierne jest żądanie cukru, tak że nadesłane mi do téj pory partye cukru szybko bardzo zbyłem. Prócz tego, do składu mego przyjmowane będą próby i wielkie przesyłki rozmaitych płodów gospodarskich i takowe po cenach przez właścicieli naznaczonych sprzedawać się będą.

Aby uniknąć wszelkich zajść i nieporozumień, donoszę, iż w czasie méj nieobecności, w kantorze czynione być mogą zaliczenia na obstalunki lub zapłaty rachunków, za kwitem sznurowym z urządzonego na to kwitaryusza. — Pod adresem kantoru nadesłane listy powinny być frankowane i takie tylko będą przyjmowane.

Dla wygody WW. interesentów, którzy mnie zleceniami zaszczycić raczą, otworzyłem skład, gdzie sam mieszkam, przy ulicy Żelaznéj Nr. 1129, a kantor przy ulicy Bielańskiéj pod Nr. 594, na piérwszem piętrze w drugim domu, idąc od Arsenału, który jest otwarty od 9 do 12 rano, i od 2 do 5 godziny po południu.—*Franciczek Betzhold.*

Korrespondencya.

Wiadomość o początku merynosów w Europie.

(Art. nadesłany).

Wełna stała się dziś tak dalece nieodzowną potrzebą człowieka, iż każdy przyznać musi słuszność zdania *Melona*, który mówi: *Le pain est de premiére, et la laine do seconde necessité.* A że owce obecnie hodowane, w ogólności, przez hiszpańskie merynosy poprawionemi i uszlachetnionemi zostały, nie będzie więc bez użytku wiadomość: o początku tych zwierząt tak w Hiszpanii, jakoteż i w krajach które znakomicie na nasz chów owiec wpływały. Wiadomość ta wzięta jest w krótkości z dzieł dr. Kortha: *Geschichte der Veredlung der schafe in Europa.*

Do uszlachetnienia w Hiszpanii krajowéj i pierwiastkowéj rassy owiec, piérwszy dał pówód Marek Kolumella mieszczanin z Kadyksu. Kupił on przed 700 laty (w 11 wieku) od afrykańskich kupców kilka dzikich, jako osobliwość pokazywanych owiec; których wełna dla swojéj białości i blasku, szczególniéj pod oczy podpadała. W krótce oswoił je i użył do uszlachetnienia krajowych. Próby najzupełniéj odpowiedziały życzeniom. Nie znalazł przecież godnych siebie naśladowców; i tyle ważne doświadczenia, tak dalece poszły w zapomnienie, iż do połowy 14go stulecia, zupełnie dawnego w chodowaniu owiec trzymano się zwyczaju. (a)

(a) Dowodzi to z jak wielką trudnością przychodzi upowszechnianie się niechby najwidoczniéjszych korzyści. Ciekawa rzecz czy też i *Alpaka*, tyle obiecująca korzyści, nie dozna téj kolei co merynosy. Red.

Około tego czasu otrzymał Don Pedro IV król Kastylii, wiadomość o owcach w Barbaryi, które ich włeścicielom znakomite przynosiły pożytki; kazał on pewną ilość tryków i matek z najlepszego gatunku sprowadzić do Hiszpanii, i odtąd zaczyna się hodowanie owiec z najwyborniejszą wełną kastylyjską.

Przez dwa lata utrzymywały się te owce w swojéj pierwiastkowéj czystości; po upływie zaś tego czasu, uważając Kardynał Xymenes, iż zwierzęta te wyradzać się zaczynały, kazał znowu inne tryki z najpiękniejszego gatunku z Barbaryi sprowadzić, i rozmnożył je w okolicach Segowii; a jako troskliwy i przenikliwy minister, umiał obudzić w Hiszpanach szlachetne współubieganie wyprzedzania się na wyścigi w hodowaniu owiec. Podług zaś podania niektórych pisarzy, dziś, tak poszukiwane owce hiszpańskie, miały być w 14 wieku przez Maurów sprowadzone; jakkolwiek bądź, niezaprzeczoną jest rzeczą, iż dzisiejsze merynosy od afrykańskich owiec początek swój biorą.

Znajdują się w Hiszpanii dwie główne rassy owiec; to jest: *spokojne*, które stale do miejsca są przywiązane, a w zimie przez noc tylko w owczarni pozostają; i *wędrowne*, całe swoje życie pod gołém niebem przepędzające. Przy końcu bowiem lata z zimnych gór w północnéj Hiszpanii, spędzane bywają, aby w czasie zimy w południowych ciepłych okolicach Andaluzyi, Estremadury i Grenady, paść się mogły. Najznakomitsze domy w Hiszpanii, robiły sobie niegdyś rozrywki z odwiedza-

nia swoich stad; a dzień strzyży, jako dzień nowego źródła bogactwa, uroczyście bywał obchodzony.

Przed wojną hiszpańsko-francuzką, miało się znajdować w Hiszpanii do 15 milionów owiec w połowie *Churros*, a w połowie *merynos*. Wojny i niedostatek pod panowaniem Filipa II. spowodowały tego króla, iż 40,000 owiec, pozostałą cząstkę z dawnych stad królewskich, sprzedał margrabiemu Iturbieta. Przez ostatnie wojenne wypadki zmniejszyła się liczba owiec, podług niektorych pisarzy, do $2\frac{1}{2}$ miljonów; tak dalece, iż handel tym ważnym produktem Hiszpanii, niemal zupełnie upadł; do czego wszakże wiele się przyczyniło tak wielkie upowszechnienie merynosów po całéj Europie; oraz i handel owcami Soryańskiemi, przez Nawarre do Francyi przemytniczym sposobem prowadzony.

Interesowną i nauczającą będzie wiadomość o wędrówkach owiec hiszpańskich merynos, w czasach w których Hiszpania ogromne zbierała skarby ze wszystkich stron świata, za ten bogaty produkt ziemi swojéj.

Dziesięć tysięcy owiec tworzą jedno stado, które znowu na dziesięć innych gromad podziela się. Nad głównem stadem ma jeden człowiek dozór. Musi on być sam właścicielem 500 sztuk owiec; silny budową ciała, skrzętny, czujny, znający się na gatunku paszy, wiadomy odmian powietrza, i doświadczony w sposobie leczenia chorób owiec. Ma on nieograniczone zwierzchnictwo nad 50 owcarzami, i taką ilością psów do straży użytych, z których po 3 do jednego tysiąca się liczy. Zależą oni od jego wyboru, on ich karze, lub oddala podług upodobania; jest więc nadowcarzem i nadzorcą nad całem większem stadem.

O jego ważności wnosić można z jego płacy, która rocznie do półtora tysiąca złp. dochodzi; przytém ma wolność utrzymania jednego konia. Jego podwładni i czeladź w miarę swojéj pracy i zdolności dostają stosowne wynagrodzenie pieniężne, a przytym po 2 funty chleba dziennie. Podwładnym wolno jest mieć kilka kóz i owiec w stadzie: do pana należy wełna, do nich mięso i jagnięta. Nadzorca daje im po złp. 5 w kwietniu, i tyleż w październiku jako tringelt na daleką podróż. Jest to więc całé wynagrodzenie tych biedaków, którzy za to ciągle przez wszystkie dni roku, przy każdéj zmianie powietrza, pod gołem niebem pozostają; a w czasie nocy pod prostym szałasem z gałęzi przebywają. W takim stanie przepędza życie, częstokroć do późnéj starości, przeszło 25,000 owcarzy. Liczba psów dochodzi także do powyższéj ilości; każdy z nich dostaje również po 2 funty chleba. Nawet zakonnicy są tu także owcarzami, a przynajmniéj ci, którzy mają nadzor nad stadami, które pasą dla dobra klasztorów.

Co najprzód owcarze czynić mają gdy stada z południa na swą letnią paszę w północne okolice przychodzą, jest to: iż owcom tyle dają soli, ile tylko jeść zechcą; gdyż każdy właściciel daje na swoje stado z 1000 owiec złożone, 2,500 funtów soli, którą one w przeciągu pięciu miesięcy zjadają, (wypada dziennie na sztukę po $\frac{4}{5}$ łuta); porą zimową nie dostają jéj wcale. To dawanie soli jest przyczyną dla czego panujący w Hiszpanii nie podnoszą tak wysoko ceny soli, jak to ma miejsce w innych krajach; inaczéj owcarze byliby zmuszeni dawanie soli ograniczyć; przez co owce, nie tylkoby na zdrowiu cierpiały, ale nadto, dobroć wełny znacznieby się zmniejszyła.

Jak tylko owcarz sól otrzyma, kładzie 50 do 60 płaskich kamieni 5 kroków jeden od drugiego, posypuje solą, i przepędza tamtędy z wolna trzody, ażeby każda owca tyle jéj spożyła ile tylko zechce. Skoro owce pasą się na ziemi wapnistéj, nie jedzą ani ziarnka soli; gdy więc owcarz nie może ich pozostawić długo bez soli, pędzi je na grunta gliniaste albo iłowate, i wraca, gdy się na nich dość długo pasły, znowu do kamieni, solą posypanych; a w tedy zaraz sól zjadają.

Przy końcu Lipca puszczają się tryki do matek.

Gdy owcarze osądzą że się wszystkie maciorki odstanowiły, odłączają od nich tryki i pasą osobno. Znajdują się także osobne stada tryków, które się do matek nigdy nie puszczają; służą one

tylko do wydania wełny albo na rzeź; bo chociaż wełna ze skopów bywa delikatniejszą, a mięso smaczniejsze aniżeli z baranów, to przecież piérwsza (wełna) więcéj waży z ostatnich aniżeli z piérwszych; a nawet barany żyją dłużéj aniżeli skopy. Dla tego to w królewskich stadach tak mało znajdowało się skopów; albowiem wełna z trzech tryków waży pospolicie 25 funtów, gdy tymczasem do wydania téj ilości, cztérech skopów, a pięć matek potrzeba.

Podobnież wielka jest różnica co do wieku różnych rass owiec, który od ich zębów zależy; bo gdy te tracą, nie mogą już trawy przeżuwać, i zwykle się na rzeź przeznaczają. Matkom dla ich delikatnych własności ciała i trudów, które w czasie kocenia ponosić muszą, wypadają zęby po latach sześciu, a silnemu trykowi dopiéro po upływie lat ośmiu. Chociaż przez rząd hiszpański jest zakazaném sprzedawanie mięsa z tryków, to przecież nie stosują się wcale do tego; skopią bowiem stare tryki, przedają je taniéj rzeźnikom skoro się tylko rana zagoi, jako skopy, pod pozorem że złą wełnę wydają. I to jest powodem dla czego w Madrycie każdego dnia w ciągu całego roku, więcéj baraniny, aniżeli skopowiny sprzedawanéj bywa, niżli w innych krajach Europy.

Przy końcu września pocierają owcarze owce ochrą, czyli gatunkiem rudy rozpuszczonéj w wodzie, od grzbietu przez cały tułów owcy; wszakże pochodzenie i cel tego przestarzałego zwyczaju, są niewiadome. Jedni utrzymują że farba łączy się z tłustością wełny i stanowi nieprzenikliwy pokost przeciwko wilgoci deszczowéj i zimnéj porze powietrza; podług innych, że od ciężaru rudy, włosy wełny na dół opadają, i nie sterczą do góry; inni nareszcie utrzymują: że ziemia ta ma własność wciągania waporów ciała, któreby wełnę brudną i ostrą uczynić mogły.

Po ufarbowaniu owiec rozpoczynają stada swoją wędrówkę ostatnich dni września w łagodniejsze okolice kraju. Droga którą przedsiebiorą została jeszcze w 14 wieku przepisaną, a przez królewskie rozporządzenia tak dobrze urządzoną, jak dla przechodu wielkiéj armii; z niemałą przeciesz stratą dla tych okolic, przez które przechodzą; albowiem, te niezmierne trzody, każda z 10,000 sztuk jak wyżéj mówiliśmy, złożona, mają nie tylko wolność pasania się na wszystkich pastwiskach, które po drodze napotykają, ale oprócz tego, idą wprost przez pola zbożem zasiane; nadto, przez winnice, warzywne i oliwne ogrody.(?) Właściciele uprawianych okolic są prawem zmuszeni utrzymywać dla nich drogę, przez swoje posiadłości, która około 90 kroków albo 135 łokci széroką być winna, aby stada dla szczupłości przejścia, nie były zmuszone ściskać się w kupę. Tę drogę nazywają drogą królewską. Pochody takowe są częstokroć tak długie, że te biédne zwierzęta niekiedy 6 do 7 mil dziennie przechodzić muszą, aby się dostać na otwarte miejsce, gdzieby się wygodnie paść i spoczywać mogły; poczém nie zatrzymując się już nigdzie, i nie mając żadnego we dnie odpoczynku, idą wciąż daléj, zawsze postępując za owcarzem, z głową spuszczoną szukając paszy. Całą tę wędrówkę, która od Montany aż do Estremadury około 150 mil wynosi, odbywają w mniéj niż dniach 40. Główne staranie nadowcarza, gdy stada na miejsce swojego pobytu przychodzą na tém polega, aby każde stado na swoje przeszło-roczne dostało się pastwisko, na którém matki się wykociły. Mniemają bowiem, że tym sposobem unika się straty z mniejszego zbioru wełny wynikającéj. To staranie nad owcarza same owce usuwają, wynajdując z łatwością swoje letnie albo zimowe pastwiska; poczém, piérwszą jego czynnością jest: rostawienie sieci czyli parkanów, któremi owce na noc opasują się, aby się nie rozpierzchły i nie stały się łupem wilków. Sieci te uplecione są ze *sparto*, gatunku morskiego sitowia; oka mają stopę wielkości, a grubość osnowy grubości palca dochodzi; zastępują one miejsce zwyczajnych zagrodów czworokątnych, i są lekkie do przenoszenia. Owcarze budują swoje nędzne baty z żerdzi, gałęzi lub chrustu, na który to cel, jakoteż i dla opału, mają przez rząd udzielone pozwolenie, z każdego drzewa odciąć jednę gałąz; dla tego wyglądają tam drzewa około dróg którędy się corocznie wędrówki owiec odbywają tak nagie, jak u nas poobcinane na wiosnę wierzby. *(Dokoń. w nast. nrze).*

Redaktor N. Kurowski. — Główny Kantor na Podwalu Nr. 521/2 na przeciw domu Tow. Kredytowego.